Rok IV — Łódź, Sobota, dnia 13 Stycznia 1912 roku — № 6

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Przyczyny złego.

Jesteśmy w okresie przesłodkich uroczystości Bożego Dzieciątka. Brzmią nam w uszach i sercu często powtarzane słowa archanielskie: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Chrześcijaństwo już blizko dwa tysiące lat istnieje na ziemi; znaczna część ludzkości przyjęła Jezusa Chrystusa. Czemuż tedy nie ziściła się dotąd ta obietnica posłańców niebieskich? Czemu ludzkość miotana jest nieustannie wojną, nienawiścią, walką? Czemu powstają jedni przeciw drugim: brat przeciw bratu, sąsiad przeciw sąsiadowi, partya przeciw partyi, naród przeciw narodowi, państwo przeciw państwu? Czyż ideał ewangelicznego pokoju jest nieziszczalny?

Nie. Ale ten pokój Boży jest jak owo ziarno ewangeliczne, które gospodarz sieje na ziemię serc ludzkich. Jedno pada na drogi, drugie na twarde opoki, trzecie między ciernie i chwasty, — i te nie wyrastają, nie przynoszą owocu. Które zaś padnie na ziemię dobrą, przynosi owoc trzydziesty, sześćdziesiąty i setny.

Urzeczywistnienie ideałów Ewangelii zależy nie tylko od łaski Bożej, ale i od współdziałania człowieka. Kto nie chce poddać się działaniu tej łaski, nie chce pójść za głosem Bożym, ten nie osiągnie owoców przez Opatrzność zamierzonych.

Pokój obiecany jest ludzkości; pokój ma się stać jej udziałem. Ale do tego potrzebne są nieodwołalnie pewne z naszej strony warunki, a najpierw miłość.

Głosi stara legenda, że kiedy Pan Jezus narodził się w stajence betleemskiej, św. Józef poszedł szukać ognia, aby rozpalić ognisko i rozgrzać Najświętszą Matkę i Jej Boskie Dziecię. W polu opodal pasły się owce, skupione obok wielkiego ogniska. Tam skierował swe kroki święty starzec. Trzody strzegł człowiek okrutny i bezlitosny. Miał on bardzo złe psy, które też z rozwartą paszczą wybiegły naprzeciw św. Józefa. Ale wpół drogi zatrzymały się, jakby odrętwiałe. Owce, zwykle bojaźliwe, nie ruszyły się z miejsca i nie doznały przestrachu. Ów zły pasterz, widząc to, postanowił jednak nie dopuścić świętego do ogniska i rzucił weń z całej siły trzymanym w ręku kijem, lecz pocisk nie odniósł skutku, narzędzie nienawiści, choć celnie rzucone, przybrało inny kierunek, omijając świętego. Tedy

myślał sobie ów okrutny człowiek: Ty, starcze, i tak ognia nie weźmiesz, bo głowni niema w ognisku tylko same węgle, a nie masz dla nich naczynia. Ale św. Józef najspokojniej nabrał węgli w połę swego płaszcza i oddalił się do stajenki.

Zaciekawiony tem niezwykłem zdarzeniem zły i okrutny ów pasterz poszedł zdala za świętym. I tak doszli do stajenki. Zimno było wielkie. Dziecię drżało na mrozie. Pasterza chwyciła za serce litość. Zdjął ze siebie nowiutką szatę ze skór baranich i okrył nią Jezusa. Ten czyn miłości zmiękczył jego serce. Łzy falą napłynęły do jego oczu. Nieznane uczucia miłości, współczucia, tkliwości ogarnęły jego duszę. Nadto, otworzyły się jego oczy i ujrzał chóry anielskie, napełniające wnętrze stajenki i oddające Bogu-Człowiekowi pokłon chwały... To wszystko zmieniło do gruntu jego okrutne dotąd serce. Stał się tkliwym i czułym miłośnikiem Jezusa.

Tak się dzieje z każdym człowiekiem. Dopóki nie zacznie pełnić uczynków miłości, dopóki nie wyrzeknie się własnego egoizmu na korzyść bliźniego, dopóty serce jego jest zimne, pełne surowości, pozbawione wszelkiego współczucia. Lecz z chwilą pierwszego aktu zaparcia się miłości własnej a poświęcenia dla Boga i bliźnich—wnet uczucie tkliwości i współczucia napełnia zimne dotąd jego serce.

Świat dzisiejszy — mimo zadziwiających wynalazków i postępu — jest zimny i nieczuły, bo ostygła w nim miłość. I dla tego niema wśród ludzkości współczesnej prawdziwego szczęścia i pokoju. Można do niej powiedzieć słowami Ewangelii: troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, ale jednego potrzeba.

Atoli sama miłość — w warunkach naszego obecnego życia — nie wystarcza. Zagłuszą ją chwasty i ciernie naszych wad. Potrzeba przygotować dla niej grunt, dać jej fundament. A tym jest pokora. Dopiero na gruncie pokory chrześcijańskiej wykwitnąć mogą przecudne kwiaty i owoce miłości.

Te dwie rzeczy — pokora i miłość — najpierw zapanować powinny w sercach każdego pojedyńczego człowieka. Skutek przyjdzie sam przez się. Królestwo Boże, pokój głoszony nad żłobkiem Bożego Dzieciątka, stanie się udziałem ludzkości.

Z życia maryawickiego.

Gniazdów.

W Gniazdowie, wiosce nad granicą pruską w powiecie Będzińskim położonej, znajduje się kościół maryawickiej parafii Koziegłowy. Początkowo zbudowano tu drewnianą kapliczkę, w której przez kilka lat odprawiały się nabożeństwa parafialne. Przed dwoma laty maryawici koziegłowscy zabrali się do budowy murowanej świątyni. Pod koniec roku zeszłego nabożeństwa przeniesiono już do nowego kościoła, a dawną kapliczkę przerobiono na ochronkę i salę zajęć. Właśnie przed kilku dniami odbyło się otwarcie i poświęcenie nowej ochronki.

O zdarzeniu tem pisze nam nasz korespondent: „Donoszę, że 7 b. m., to jest w pierwszą niedzielę po Trzech Królach, odbyło się w Gniazdowie poświęcenie ochronki. Po sumie wszyscy procesyonalnie udali się do niej, a najprzód dzieci parami. Radość parafian była niemała, bo od kilku lat pragnęli tego szczęścia dla swoich dzieci. Jak wszędzie tak i tutaj dzieci, zwłaszcza latem, bardzo są zaniedbane. Rodzice idąc na pole, zostawiają je zamknięte w domu, gdzie w zaduchu całe dnie przepędzać muszą; albo też z domu, który zamykają, je wypędzają, a to maleństwo po całych dniach krąży koło domu na drodze, w kurzu lub błocie, opalone i zabrudzone. Na długim dniu zmuszone są pościć, bo matka zajrzy do nich zaledwie w południe i na wieczór. W takich warunkach marnują się dzieci

fizycznie, nie mówiąc już o stronie moralnej. To też na wieść, że już można się zapisywać do ochrony, 60 dzieci w jednym dniu podało swoje nazwiska, 30 zaś zapisało się do szwalni i sali zajęć. Nawet te dzieci, które do szkoły chodzą, chciały się koniecznie zapisać do ochrony".

Ten zapał do ochronki jest dobrym znakiem. Świadczy on, że tak rodzice jak i dzieci w Gniazdowie pojmują wielkie znaczenie wychowawcze ochron. Istotnie, ochronka daje podstawę wychowania. Jest ona fundamentem dalszego rozwoju dziecka, nieraz na całe życie nadaje kierunek człowiekowi. Dziecko jest najwrażliwsze na wszystkie dobre i złe wpływy. Zawczasu tedy chronić je od złych wpływów a zaszczepiać cnoty i otaczać dobrymi przykładami, znaczy to skutecznie pracować dla jego szczęścia i prawdziwego rozwoju. To zadanie ma każda ochronka. Przeto życzymy ochronce gniazdowskiej pomyślnego rozwoju i osiągnięcia jak największych rezultatów jej pracy.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Skup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.** W organach urzędowych ukazało się następujące ogłoszenie zarządu kolei żelaznych:

„Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego w dn. 19 grudnia (st. st.) 1911 r. przyjętego przez Radę Państwa i Dumę Państwową prawa o skupie na rzecz skarbu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z dn. 1 (14) stycznia 1912 r. wraz z całym jej majątkiem, zarząd kolei żelaznych podaje niniejszem do wiadomości osób i instytucyi, mających rachunki z koleją Warszawsko-Wiedeńską, iż wszelkie sumy, należne rzeczonej kolei zarówno za okres czasu przed przejściem jej pod zarząd rządu, jako też za okres następny od 1 (14) stycznia 1912 r. należy wnosić do głównej Izby skarbowej (w Petersburgu) na rachunek depozytu kolei żelaznych oraz do warszawskiej kasy gubernialnej na rachunek depozytu naczelnika kolei Warszawsko-Wiedeńskiej."

— **Przed budową szerokiego toru.** Wiele fabryk oraz przedsiębiorcy i kupcy drzewni zaczęli już starania o uzyskanie zamówień na roboty przy budowie szerokiego toru na kolei Warsz.-Wied., na co rząd ma wyasygnować 17 milionów rb. Kupcy drzewni chcą już szykować drzewo na podkłady, fabryki zaś zająć się przebudową wagonów i lokomotyw.

— **Odbiór kolei Warsz.-Wied.** D. 11 b. m. o godz. 1 po poł. przybyła z Petersburga komisya odbiorcza z inżynierem Dombrowskim na czele, dla dokonania czynności odbiorczych na kolei Warsz.-Wied. i przekazania jej na rzecz skarbu.

— **Skup akcyi kolei Wiedeńskiej.** W pismach niemieckich ukazała się wiadomość, iż skarb państwa rozpoczął już skupowanie akcyi. Akcye I i II emisyi, nabywane będą przez bank państwa w Petersburgu, przyczem za akcye te rząd będzie płacił po 171 rubli 2 kop., za akcye zaś pożyczkowe po 72 rb. 2 kop. Dywidenda za r. 1911 wypłacana będzie po przedstawieniu właściwych kuponów.

— **Świętokradztwo.** W noc sylwestrową w Klimontowie, pow. sandomierskim niewykryty sprawca zakradł się do miejscowego kościoła farnego, wyjął z tabernakulum w wielkim ołtarzu monstrancyę (dar ks. Walentego Boksy-Radoszewskiego, infułata klimontowskiego od 1721 do 1758 r.), połamał i wyrzucił na dach frontonu kościoła, gdzie ją znaleziono.

Wydostawszy puszkę z komunikantami, połamał pokrywę i rzucił przed ołtarzem, samą zaś puszkę z komunikantami zabrał, czy gdzieś schował, czego na razie stwierdzić nie można.

Z ołtarza pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. zabrał kilka srebrnych wotów, koronę srebrną zdjął i połamał.

Śledztwo w toku.

— **Pogłoski o amnestyi.** „Wieczernieje Wremia" donosi rzekomo ze źródła wiarogodnego, iż rząd obecnie już zaczyna przygotowywać materyał dla amnestyi powszechnej, która ma być ogłoszona w r. 1913 z powodu 300-setnej rocznicy panowania Domu Romanowów.

Sprawa amnestyi zresztą, jak mówi wyżej wspomniana gazeta, objęta ma być także programem pojednawczej polityki

Kokowcewa, a popierają ją również Szczegłowitow i Makarow.

Przedewszystkiem amnestya obejmować będzie skazanych za przestępstwa służbowe, za sprawy prasowe, oraz mniejszej wagi sprawy polityczne. Skazanym za ważniejsze przestępstwa polityczne i karne zmniejszona będzie kara częściowo.

Amnestya udzielana będzie stopniowo. Dla niektórych więźniów ogłoszona będzie już podczas uroczystości r. 1912.

— **Nowe kolejki i tramwaje.** Towarzystwo akcyjne elektrowni zgierskiej zwróciło się do władz z prośbą o koncesyę na budowę tramwajów elektrycznych w Zgierzu, oraz kolejki elektrycznej ze Zgierza do Ozorkowa.

Co się tyczy budowy kolejki elekrycznej ze Zgierza do Ozorkowa, to warunki budowy i eksploatacyi tej kolejki w myśl projektu niewiele różnią się od warunków, na jakich eksploatują się istniejące już kolejki tego typu. Podobno o koncesyę na budowę kolejki od Zgierza do Ozorkowa czyni też starania jeden z wybitniejszych przemysłowców łódzkich.

— **Stagnacya w Łodzi.** Obniżenie cen perkalu przez fabrykantów moskiewskich wywołało smutne następstwa w przemyśle łódzkim. Wprawdzie było to do przewidzenia jako wynik obniżenia cen na bawełnę, lecz w takich wypadkach Moskwa obniżała o $^1/_8$ — $^1/_4$ kopiejki, obecnie zaś o 1—$1^1/_2$ kopiejki na arszynie, tak że przy zapełnionych składach towarami, przygotowanemi z drogich materyałów, fabrykanci zmuszeni są sprzedawać towar ze stratą i jeszcze nie mają nabywców; spodziewają się, że w końcu bieżącego miesiąca przyjadą kupcy z Cesarstwa, których myślą skłonić do kupna za gotówkę. Nadzieje jednak są słabo uzasadnione, gdyż nabywcom rosyjskim brak gotowizny.

Dowiedziono, że Łódź, prócz wszelkich kłopotów, przeżywa kryzys skutkiem nadprodukcyi i że poprawy można się spodziewać dopiero na jesieni, lecz i to w zależności od urodzaju i zwiększonej energii odbiorczej mas, a do tego czasu fabrykanci zmuszeni będą zmniejszyć liczbę godzin roboczych.

— **Rozbicie syndykatu cementowego.** Na zebraniu ogólnem 8 przedstawicieli fabryk związkowych w sprawie likwidacyi dotychczasowego biura centralnego cementowni związkowych uchwalono, iż likwidacya biura ma być przeprowadzona w ten sposób, ażeby po dniu 1 października 1912 r. fabryki miały prawo zawierać tranzakcye na własną rękę. Utrzymanie tego terminu było niezbędne ze względu na zobowiązania wspólne co do osób trzecich, które przyjęto na rachunek wspólny, a które obowiązują do 1 października r. b. Na tem zebraniu przedstawiciele cementowni żydowskich wystąpili z wnioskiem o prolongowanie syndykatu na dalszy okres, lecz wniosek ten upadł, ze względu na to, że dwie fabryki, mianowicie Łazy i Wrzosowa, stanowczo uczestnictwa w syndykacie odmówiły.

Rozbicie syndykatu wpłynie niezawodnie na obniżenie cen tego produktu, co się odbije korzystnie na dobrze zapowiadającym się ruchu budowlanym.

— **Ilość spirytusu na rok 1912.** Główny zarząd rządowej sprzedaży trunków oblicza, jak donoszą „Birż. Wied.", że na r. 1912 dla Rosyi Europejskiej będzie trzeba 71 milion 606 tysięcy 451 wiader wódki,—dla Syberyi zaś 6 milionów wiader, razem 77 milionów 800 tysięcy wiader, czyli o 400 tysięcy więcej niż w r. z.

— **Burze i nawałnice.** Nad Charkowem przeciągnęła burza śnieżna. Tramwaje stanęły na wszystkich liniach. Pociągi przychodzą z opóźnieniem. W okolicy burza połamała drzewa i pozrywała dachy na domach.

Na morzu Czarnem sroży się niezwykła burza w połączeniu z orkanem. Nadbrzeżne miasta na Krymie, jak: Teodozya, Jałta, Eupatorya, silnie ucierpiały.

Ulewa dwudniowa wyrządziła w Jałcie znaczne szkody, na rzece most zniesiony, ulice zalane, jak również i suteryny. Straty są bardzo znaczne. Skutkiem ulewy zawalił się też dom jednopiętrowy, przyczem mieszkańcy zaledwie z życiem uciekli, dwie osoby jednak utonęły.

— **Budowa poczty w Warszawie.** Wkrótce rozpocznie się na placu Wareckim rozbiórka domu pocztowego, w którym przyjmuje się obecnie przesyłki pocztowe. Przyjmowanie i wydawanie tych przesyłek będzie tymczasowo, na dwa lata, przeniesione do lokalu, którego zarząd poczty poszukuje.

Na wiosnę rozpocznie się na placu Wareckim, na miejscu obecnego domu parterowego, budowa gmachu dwupiętrowego z dwiema salami, oświetlonemi z góry, na co w r. b. przeznaczono 300 tysięcy rb.

ZAGRANICZNA.

* **Życie w Persyi.** Przy wielkim napływie ludu uroczyście powrócił do Tebrysu, wypędzony przed trzema laty przez fidajów, prawowierny musztechid Mirza-Hassan-Aga, którego lud obnosił w palankinie po mieście. Życie powraca do zwykłego trybu. Ludność jest b. zadowolona z pobytu w Tebrysie silnego oddziału wojsk rosyjskich, dzięki któremu zapewnione jest zupełne bezpieczeństwo.

* **Podział Persyi.** W petersburskich kołach dyplomatycznych mówią, że między Rosyą i Anglią nastąpiło porozumienie, na mocy którego północna Persya, z sepechdarem na czele, przejdzie pod kontrolę Rosyi, południowa zaś Persya — pod kontrolę Anglii.

Regent i medżylis będą istnieli tylko nominalnie.

* **Dymisya gabinetu francuskiego.** Dnia 10 b. m. wieczorem gabinet Caillaux'a postanowił w całym składzie podać się do dymisyi, co też było natychmiast przedstawione prezydentowi Fallieres'owi. Wiadomość o podaniu się gabinetu do dymisyi, rozrzucona na bulwarach późnym wieczorem, wywołała w całym Paryżu wielkie wrażenie.

* **Pokój czy wojna.** Z powodu artykułów prasy zagranicznej w kwestyi zawarcia pokoju, „Tribuna" rzymska oświadcza, że opinia społeczna Włoch nie pragnie pokoju; przerwa działań wojennych powstała stąd, że obecnie odbywa się ufortyfikowanie zdobytych pozycyi, poczem oddział okupacyjny rozpocznie bardziej stanowcze działania.

Pomimo tego jednak w kołach politycznych w Rzymie utrzymuje się mniemanie, że pokój między Turcyą i Włochami dojdzie do skutku jeszcze przed końcem b. miesiąca, na zasadzie indemnizacyi 300 milionów lirów, które otrzyma Turcya za ustąpienie Trypolisu na rzecz Włoch.

* **Odmowa sokołów.** Związek polskich gniazd sokolich w Galicyi zwrócił się listownie do czeskiego komitetu centralnego związku słowiańskiego, zrzekając się przyłączenia do tego związku, ponieważ Czesi zaproponowali przyłączenie się sokołom rosyjskim.

Z ŻYCIA GÓRNIKÓW.

(*C. d.*)

Wroński z takiem przejęciem się i wrażeniem opowiadał o wypadku, że Andrzej gospodarz odruchowo naśladował lekkie gesty brata, a dzieciom aż pot na czoła wystąpił.

Żona Wrońskiego, widząc zabawną minę Stasia, który się często naprzykrzał ojcu, żeby go wziął do kopalni, zapytała.

— A teraz, Stasiu, chciałbyś pojechać do kopalni z ojcem?

— Nie, nie chcę, odparł prawie z płaczem, bobym się utopił.

— No, to jutro, da Bóg doczekać, rzekł stary Wroński, pójdziemy po nabożeństwie ze stryjem i Jankiem na spacer pod las, do jednej mniejszej kopalni; pokażę wam chłopcy, wiele ciekawych rzeczy na wierzchu kopalni i szybu.

— O, to dobrze, — zawołali chłopcy wielce uradowani, zacierając ręce.

— Ignaś i Staś, rzekł ojciec, muszą się zato dobrze uczyć i być grzecznymi.

Górnikom czas już było wychodzić z domu na nocną robotę. Ból głowy po zaczadzeniu gazami już przestał im dolegać a bieda zmuszała nie opuszczać dniówki, szychty nocnej. Ubrali się w czarne ubrania, przepasali się rzemiennymi pasami, za które zawieszają się lampki, z blaszankami w rękach napełnionymi czarną kawą, byli gotowi, jak strażacy do ognia, nie wiedząc o chwili swej nagłej często śmierci. Pożegnawszy się ze wszystkimi z takiem uczuciem, z jakiem wszyscy górnicy z domu wychodzą, nie będąc pewni, czy żony i dzieci za kilka godzin zobaczą, opuścili Wrońscy, ojciec i syn, rodzinne kółko domowe. Odprowadził ich brat Andrzej, w drodze rozmawiał i pytał jeszcze o nowych ciekawych dla niego rzeczach, bo był pierwszy raz w Zagłębiu. Widział jak górnicy jedni szli w dół do pochylni, jak pszczoły do ula, wchodzili w jeden otwór, a lampki ich

*** Obietnice republikanów chińskich.** Republikanie chińscy wydali odezwę, w której między innemi piszą:

„Stworzyliśmy rząd, i aby nasze dobre chęci nie były zapoznane, czynimy publicznie i bez zastrzeżeń następujące obietnice:"

„Traktaty, zawarte z Mandżurami przed rewolucyą, pozostaną w swej mocy aż do przewidzianego w nich czasu".

„Wszystkie traktaty, zawarte po rozpoczęciu rewolucyi, zostaną odrzucone".

„Pozostaną w swej mocy wszystkie pożyczki i wszystkie zobowiązania pieniężne, zawarte przed rewolucyą, ale nie uznamy mocy pożyczek zawartych później przez Mandżurów".

„Te same zasady zastosują się do koncesyi, uczynionych narodom, lub ich przedstawicielom",

„Majątki pojedyńczych osób i narodów będą szanowane i ochraniane".

„Wszystkie nasze siły dążyć będą bezustannie do wzniesienia na mocnych i trwałych podstawach gmachu narodowego odpowiednio do środków naszego kraju, od tak dawna znajdujących się w opuszczeniu".

„Uczynimy wszystko, co będziemy mogli, aby podnieść umysłowość ludu, zapewnić pokój, zaprowadzić prawa, zapewniające pomyślność".

„Mandżurowie, mieszkający w granicach naszej juryzdykcyi, będą korzystali z naszej opieki i traktowani będą na równi z Chińczykami".

„Zreformujemy finanse".

„Usuniemy więzy, krępujące handel".

„Będziemy zachowywali tolerancyę religijną".

„Uczynimy stosunki z krajami obcymi—tak dobremi, jak to nigdy jeszcze nie bywało".

„Żywimy nadzieję, że te narody obce, które nam okazywały ustawiczną sympatyę, jeszcze bardziej ścieśnią węzły, które je z nami łączą".

„Żywimy nadzieje, że one nam dopomogą do przeprowadzenia tak bardzo oczekiwanych reform, które przynosimy i których potrzebę doradzały, wprawdzie napróżno, naszemu narodowi i krajowi".

„Po tem zwiastowaniu pokoju rzeczpospolita wyraża żywą nadzieję, że zostanie przyjętą do rodziny narodów nietylko, żeby w niej korzystać z praw i przywilejów międzynarodowych, lecz też aby przy-

---

świeciły się, jak robaczki świętojańskie w lesie między trawą a krzewami.

Na wierzchu kopalni blizko szybu ujrzał kupy nawozu końskiego. Jako gospodarz dobry, znający się na uprawie roli, ciekawy był, skąd tu tyle nawozu, gdy stajni z końmi niema. Wroński, górnik odpowiadał, że to nawóz z głębi kopalni. Tam są stajnie obszerne, żłoby, drabiny, koryta do pojenia, tam całe lata konie pracują. Raz lub dwa razy tylko do roku w lecie wyciągają je z podziemia na powierzchnię; wtedy to biedactwo od światła elektrycznego lub gazowego uwolnione na dni kilka, skacze i cieszy się na świetle i cieple słonecznem, jak oszalałe.

Andrzejowi, gospodarzowi, kochającemu konie, aż łzy się zakręciły w oczach na wieść o takiej końskiej całorocznej niewoli.

Nazajutrz po nabożeństwie, gdyż była to niedziela, i po obiedzie wyruszyli na wycieczkę starzy Wrońscy z dziećmi. Przeszli przez bogatą kolonię górniczą do Francuzów i Włochów należącą, brudną, niebrukowaną, bez kanalizacyi, cuchnącą od wyziewów błota i pomyj. Słońce było przysłonięte czarnemi niewielkiemi, poszarpanemi chmurami, pędzonemi wiatrem. Powietrze było umiarkowane. Zdala pokazał się bór czarny, gdzie była kopalnia „Kwiatem" nazwana.

W drodze Ignaś i Staś o wszystko co im się w oczy rzucało, ciekawie się dopytywali ojca i brata. Zarzucali ich pytaniami, gdyż pierwszy raz wybrali się kilka wiorst za kolonię, w której mieszkali. Tu na łonie wiejskiej przyrody czuli się swobodnymi bardzo dziećmi. Pod lasem tu i owdzie stały budki drewniane zamieszkałe lub tylko same dachy słomą lub gontem kryte. Pod dachem wmocowane były w ziemię na dwóch słupach okrągłe grube wały korbowe z korbami i kołami zębatemi. Ignaś i Staś biegli na wyścigi, żeby zobaczyć te, jak sądzili, studnie, zajrzeć czy głębokie, napić się z nich wody, chociaż im pragnienie nie dokuczało. Jakież

nieść swoją współpracę w wielkiem i szlachetnem zadaniu cywilizacyi świata."

Rosya i Mongolia.

(Komunikat minister. spraw zagranicznych).

Ogłosiwszy w Urdze niepodległość i wybrawszy na chana swego arcykapłana duchownego Czebcuna Dambę Chutuchtę, Mongołowie zwrócili się do Rosyi o poparcie. Rząd cesarski odpowiedział Mongołom na prośbę tę, radą działania umiarkowanie i postarania się o znalezienie gruntu do zgody z Chinami. Konsulat rosyjski w Urdze pośrednictwem swem potrafił udaremnić usiłowania zniszczenia linii telegraficznej Kalgan—Kiachta, zrabowania oddziału Banku dajcyńskiego w Urdze i udzielił poparcia ambaniowi chińskiemu w Lańdo, pozwalając mu pomyślnie i bez zwłoki wyjechać z Mongolii przez terytoryum rosyjskie.

Bezpośrednio potem mianowany przez rząd pekiński do prowadzenia układów z Mongołami dygnitarz Kuefan, zwrócił się do rosyjskiego chargé d'affairès z zapytaniem, czy może on liczyć na pośrednictwo przyjacielskie konsulatu Cesarskiego w Urdze, przy wspomnianych układach. Jednocześnie Mongołowie zwrócili się do rządu Cesarskiego z prośbą o podjęcie się pośrednictwa pomiędzy nimi a Chińczykami.

Rząd cesarski uznał za możliwe zadośćuczynienie tym prośbom, uznając, że zgoda Mongołów z Chińczykami możliwa jest tylko, jeżeli pierwsi z nich będą mieli zapewnione utrzymanie ich samorządowego odrębnego ustroju. Rząd Cesarski radził, że układ ten powinien był wyrazić się w jakimkolwiek akcie gwarantującym zrzeczenie się Chin naruszenia tego ustroju. Jak wiadomo, zaś, sami Mongołowie dopatrywali się takich naruszeń w następujących trzech środkach, stosowanych przez rząd chiński w Mongolii: w ustanowieniu tam administracyi chińskiej; w formowaniu tam wojsk regularnych chińskich i zaludnianiu gruntów mongolskich Chińczykami.

Odpowiadając rządowi pekińskiemu na zwróconą do siebie za pośrednictwem

---

było ich zdziwienie, gdy zauważyli, że w żadnej z tych studni wody nie było widać, a obok nich leżały stosy kamienia węgielnego lub kamieni białych. Stary Wroński tłomaczył, że to są właśnie małe kopalnie, a nie studnie, i nazywają się odkrywkami, wchodzi się do nich po drabinach, a kubłami wyciągają dobyty węgiel. Andrzejowi tłomaczył, że każdy właściciel gruntu, może sobie taką odkrywkę zrobić i kopać węgiel, zakupiony przez dużą kopalnię, która jednak nie może zabronić właścicielowi dobywać węgiel dla własnego użytku, naprzykład do cegielni, do opału w domu. Kopalnia właścicielom gruntów od każdego korca węgla płaci, tak zwane korcowe, a jeśliby kto chciał z obcych osób zrobić odkrywkę, to płaci dzierżawę kopalni i gospodarzowi gruntu.

Blizko już byli Wrońscy otworu kopalni.

Po plancie z podkładami, biegły po szynach wózki próżne, przyczepione do drutu grubego, wózki zaś z węglem fruwały jakby w powietrzu, również na drucie wiszące na wysokości kilku łokci, żeby złodzieje w drodze nie kradli węgla.

Staś tak usta otworzył szeroko i podziwiał ten wymysł kopalni, że idąc mało co nie potoczył się w dół jeden.

— Ostrożnie idź, Stasiu, strofował go Janek, bo tu są zawaliska; a wiesz, z czego one powstały, zapytał?

— Powiedz, Janku, pytali się chłopcy.

— Tu ziemia zarwała się wskutek wybrania węgla pod nią, a takich zawalisk jest cały szereg. Do jednego takiego z wodą wgłębienia przy drodze zeszłego roku wjechał pewien gospodarz, aby napoić konie, myślał, że woda niegłęboka, a tu w nocy ziemia się obsunęła, a deszcz ulewny zapełnił jak dawniej po brzegi dół wodą. Wjechał więc zadaleko i utopiły mu się konie i sam śmierć dla siebie znalazł.

(C. d. n.)

dygnitarza Kuefana prośbę o pośrednictwo rząd Cesarski wskazał na wymienione trzy punkty, jako na podstawę możliwego układu pomiędzy Chińczykami i Mongołami. Zarazem rząd Cesarski rozumiał, że rzeczywiste uspokojenie się Mongolii może nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli Mongołom stanie się jasnem, iż przedsięwzięte przez nich środki do rozwoju Mongolii, doznają aprobaty zarówno rządu rosyjskiego, jak i chińskiego, że pomiędzy Rosyą a Chinami niema różnic zapatrywań na gruncie spraw mongolskich. Rząd Cesarski uznał dlatego za odpowiednie w interesach zarówno Rosyi i Chin jak i Mongołów, wyrażenie gotowości do udzielania swego przyjacielskiego współdziałania przy wprowadzaniu w życie w Mongolii wszystkich potrzebnych zarządzeń, zarówno charakteru administracyjnego, jak ekonomicznego i kulturalnego.

Powyżej wyłuszczone zasady, przy których zachowaniu Rosya zgadzała się na podjęcie pośrednictwa pomiędzy Chińczykami i Mongołami, o co prosiły obie strony zainteresowane, zakomunikowane były przez Cesarskiego chargé d'affairès w Pekinie rządowi chińskiemu z dodaniem, że w razie jego zgody na ustanowienie stosunków chińsko-mongolskich, na zasadach przytoczonych, usiłowania dyplomacyi rosyjskiej będą zwrócone do przekonania Mongołów, aby nie zrywali związku z Chinami, ale zachowywali przyjęte zobowiązania. Od dobrej woli rządu chińskiego zależy przyjęcie lub też odrzucenie pośrednictwa rosyjskiego na tych warunkach.

Nie chcąc mieszać się do toczącej się w Chinach walki i nie żywiąc zaborczych zamiarów względem Mongolii, Rosya jednakże, nie może nie interesować się ustaleniem się trwałego spokoju w tym sąsiadującym z Syberyą obwodzie, gdzie znajdują się wielkie interesy handlowe.

Walka zbrojna między Mongołami i Chińczykami nie jest dla Rosyi pożądana, ponieważ ucierpią na niej interesy handlowe rosyjskie.

Tymi względami rząd Cesarski powodował się przedewszystkiem, wyrażając gotowość podjęcia się trudnego zadania pośredniczenia pomiędzy Chińczykami a Mongołami, tak wrogo przeciwko nim usposobionymi.

Z drugiej strony te wielkie interesy w Mongolii nie pozwalają rządowi Cesarskiemu lekceważyć faktycznie utworzonego w kraju tym rządu, i jeżeli Mongolia zerwie stosunki z Chinami, to pomimo całej chęci ujrzenia zaniechania rozterki chińsko-mongolskiej—rząd Cesarski siłą konieczności będzie zmuszony do wejścia i prowadzenia z rządem mongolskim stosunków czynnych.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Jakób Jakubiuk w Żabcach. Pismo wysyłamy stale. Jeżeli chcecie, aby Wam w gminie nikt gazety nie zatrzymywał, to napiszcie nam, z jakiej poczty listy odbieracie, a my na tę pocztę będziemy adresowali. Ale tam zmuszeni będziecie się udawać za każdym razem po odbiór pisma, albo też kogoś wysyłać upoważnionego. Najlepiej umówić się o to z naczelnikiem owej poczty. Dwa ruble, o których piszecie, otrzymaliśmy.

P. Klaudya Malinowska w Wilnie. Za życzenia dziękujemy. Pieniądze 1 rb. 50 kop. otrzymaliśmy. Brakujące numery będą Sz. Pani wysłane. Przepraszamy bardzo za opóźnienie.

KALENDARZYK.

Styczeń.

13	Sobota	Weroniki i Glafiry P.
14	**Niedziela**	*Im Jezus.* Hilarego
15	Poniedziałek	Pawła I. Pust.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.